

WRZECION, Domek w górach (ft. Ola Kędra, pro

Ambicje nigdy tu nie poszły na marne
Bo zawsze wstawałem jak upadłem
To co czuję to czuję naprawdę
A podę mną zostawiam wszystko co nieważne
A ważne kiedyś było, choć
Nie wiem co to miłość, chodź
Ze mną będzie miło, tutaj możesz być prawdziwą
Kiedyś miałem głowę w chmurach, a dziś mam je pod nogami
Zbudowały rzeczy, które mogłyby Cię zabić
Dzisiaj stoję nad tym wszystkim
Nie chcę fury, nie chcę szmalu, oddam bliskim
Może nie ma ich za wiele bo
Dla mnie jakość a nie ilość wyznacza cenę, choć
To takie bezcenne
Uciekamy stąd, chociaż dobrze wiem że
Zostawiamy część siebie
Mamy to co mamy, ale dalej mi się marzy

Marzy mi się własny domek w górach
Poczucie że stoję w chmurach
Wybuduję własny domek w górach
Taki co mi da poczucie że
Nic mi więcej nie potrzeba
Czuję dotykam nieba
Oby Bóg się na mnie nie pogniewał
Bo daje mi to poczucie że

Ponoć wszystko jest kwestią czasu
Dlatego zmian tu nie widać od razu
Robimy to czego nie weźmiemy do piachu
Czas płynie wolno ale pięknie jak w szwajcarskim zegarku
Stoję nad przepaścią i nie czuję strachu
Tylko wolność
Ona leczy moje rany i
Sprawia że mam głowę chłodną
Mogę za Ciebie zabić
Jeśli ktoś spróbuje mi Cię zabrać
Dzięki Tobie czuję w sobie ogień
Bo działasz na mnie jak nafta
Przelej się przeze mnie tak żebym płonął
Jak dziadek nie muszę już walczyć o Ciebie
Mam Cię na dłoni i to piękne ponoć
Bo korzystam z życia i czuję że lecę

Marzy mi się własny domek w górach
Poczucie że stoję w chmurach
Wybuduję własny domek w górach
Taki co mi da poczucie że
Nic mi więcej nie potrzeba
Czuję dotykam nieba
Oby Bóg się na mnie nie pogniewał
Bo daje mi to poczucie że

Zdobędę świat, tylko muszę wejść na górę
I z dystansem patrzeć na ludzką naturę
Że wolność to nie tylko puste hasło
Tylko to co czuję